

sieć obywatelska

WATCHDOG[^]

RAPORT NA PIĘTNASTOLECIE

2003-2018

Działamy na rzecz Jawności!

Sieć Obywatelska Watchdog Polska

15 lat w służbie informacji należnej ludziom

Szanowni Państwo, przypadł mi zaszczyt, aby laudację
o psie wygłosić, lecz nie na baby, a informację.
Tak, tę publiczną, z którą jest w Polsce od lat posucha...
Psa to nie zraża... Pies nieustrudzenie wciąż za nią niucha.

A niuchać trzeba, bo choć istnieją podstawy prawne,
że ma być jawne – władza jak dziecko: „nie, bo niejawne”
I kombinuje gdzieś za ścianami swoich pomieszczeń:
„co by tu jeszcze ukryć panowie, co by tu jeszcze?”

W świat zaś śle żale: „Czemu narodzie przysparzasz troski?
Pytasz natrętnie... i uporczywie wysyłasz wnioski?
Dokładasz pracy – władza już ledwo sapie i zipie!
Czemu chcesz wiedzieć!?”

Cóż, że odpowiesz, że pustki w BIP-ie,
cóż, że objaśnisz, że masz do wiedzy o władzy prawo
i że to prawo, to nie jest owej władzy łaskawość.
Że masz do wiedzy nie mieć pod górę, ani po grudach,
że się należy tobie ta wiedza niczym... psu buda.
Że odmawianie Ci informacji, to zwykłe draństwo,
bo to ma w końcu być Jawne Państwo, nie Jaśnie Państwo!

Zatem psie drogi, Ty dalej niuchaj, szarp za nogawki,
podgryzaj łydki i bierz na spytki, by wszystkie sprawki
na jaw wyrzały. Niech się nie marzą władzy zagadki,
kością stój w gardle (nawet tej, która jada sałatki).
Szukając w gąszczach, we mchu, nie czekaj raczej siurpryzy,
nie licz na rydze, oby się trafił chociaż z raz rydzyk.
Niech Ci nie braknie siły, ni sprytu, ani czujności,
bowiem bez Ciebie władza obniży poziom jawności.

Dzisiaj ten toast dla Ciebie zatem jest w pierwszym rzędzie,
zaraz po Tobie zaś dla Jawności – niech wreszcie będzie.

*Urodzinowy toast przygotowany i wygłoszony przez
Pawła Skolimowskiego – naszego sympatyka*

SPIIS TREŚCI

O nas : czyli co robimy i jaka jest nasza misja	4
Nasze działania : w jakich obszarach pracujemy	6
15 pytań na piętnastolecie : prawie wszystko o watchdogach	7
Czego by nie było bez Watchdog Polska? : chwalimy się	12
Nasz sprawy sądowe : rzeźbienie państwa prawa	14
Co się mówi o Watchdog Polska? : w mediach i nie tylko	20
Ile to wszystko kosztowało i kto to opłacił? : nasze finanse	22
Specjalne podziękowania : bez nich by się nie udało!	24

Pilnujemy, żeby ludzie wiedzieli, co robi władza. Uczymy mieszkańców, że mogą pytać urzędy, o rzeczy dla nich ważne i pokazujemy, co robić, gdy urzędnicy unikają odpowiedzi.

Pilnujemy, żeby ludzie wiedzieli, co robi władza. Uczymy mieszkańców, że mogą pytać urzędy o to, dlaczego zlikwidowano szkołę, ile wydano na festyn czy gdzie planowana jest budowa wiatraków. Udzielamy tysięcy porad i setki razy chodzimy do sądu. Dzięki temu coraz więcej ludzi wie, że ma prawo pytać urzędy, te zaś wiedzą, że muszą odpowiadać.

Misja

Chcemy, aby obywatele* korzystali ze swoich praw, czyli:

- pytali o ważne dla nich sprawy – dotyczące zdrowia, edukacji, ochrony środowiska czy zagospodarowania przestrzennego – za które odpowiedzialne są instytucje publiczne;
- znali swoje prawa zawarte w Konstytucji, ustawach oraz statutach gmin i sołectw, zwłaszcza te które dotyczą przekazywania władzom swoich oczekiwań i kształtowania swojego otoczenia, włączając w to wydatkowanie środków publicznych i tworzenie prawa; chcieli i umieli egzekwować swoje prawa, współpracując na równych zasadach z władzami, organizując się, kontrolując władze, skarżąc i korzystając z gwarantowanych wolności.

Chcemy, aby władze publiczne i inne zobowiązane podmioty realizowały prawo. Interesują nasz szczególnie prawa związane z:

- udostępnianiem informacji publicznej i poddawaniem się przez władzę kontroli społecznej;
- prawidłowym zarządzaniem środkami publicznymi;
- wykorzystywaniem instrumentów wpływania obywateli na realizowaną politykę i decydowania o swoim najbliższym otoczeniu.

* słowa „obywatel” używamy umownie – w naszym rozumieniu dotyczy ono wszystkich osób, niezależnie od formalnego posiadania obywatelstwa.

Tematy naszych programów z 15 lat

- Obszary przejrzystego działania instytucji publicznych zatrudnianie, nagrody, wydawanie pieniędzy.
- Przejrzystość stanowienia prawa.
- Funkcjonowanie przepisów ustawy o dostępie do informacji publicznej (w różnych instytucjach zobowiązanych, w zakresie różnych dokumentów).
- Informowanie na poziomie lokalnym, w tym poprzez media prowadzone przez władze samorządowe.
- Obszary zagrożone konfliktem interesów na poziomie lokalnym.
- Funkcjonowanie spółek samorządowych.
- Wydawanie pieniędzy na sport w gminach.
- Wykorzystanie tzw. funduszu korkowego.
- Wdrażanie ustawy o funduszu sołeckim.

Watchdog w liczbach - przez 15 lat



Udzieliliśmy
10 000
porad prawnych



Byliśmy w sądzie w
650
sprawach



Przeszkoliliśmy
10 000
osób



Wydaliśmy
100
opinii prawnych
bądź oświadczeń

Nasze działania

Edukacja obywatelska

Uczymy o prawach oraz o tym, jak być watchdogiem. Robimy to na wiele sposobów. W Internecie, poprzez nasze dedykowane strony informacyjnejapubliczna.org i watchdogportal.pl, podręczniki, kursy internetowe i media społecznościowe. Poza wirtualną rzeczywistością – poprzez media, kampanie, spotkania, na które zapraszamy nas obywateli. Prowadzimy również różnego rodzaju szkolenia. Dla tych, którzy już działają lokalnie i chcieliby robić to skuteczniej, prowadzimy Szkołę Inicjatyw Strażniczych. Dla organizacji chcących kontrolować instytucje publiczne w interesującym je zakresie prowadziliśmy kurs „Na straży”. Uczyliśmy również prowadzenia monitoringu konkretnych instytucji (np. monitorowania spółek komunalnych), przygotowując do tego zadania osoby, które często nie miały żadnego doświadczenia w watchdogowaniu. W czasie naszych szkoleń mówimy o prawie do informacji, wolności słowa, prawach człowieka, prawie samorządowym, korzystaniu z prawa przy wpływaniu na działania decydentów, funduszu sołectkim, budowaniu strategii na rzecz zmiany (zwanej czasem rzeczniczą), planowaniu monitoringu.

Codzienne sprawowanie kontroli obywatelskiej

Składamy wnioski o informację publiczną, pytając o tematy pojawiające się w publicznej debacie i budzące zainteresowanie mediów. Wnoskujemy także, gdy proszą nas o to obywatele i obywatelki (choć zawsze staramy się namówić ich do samodzielnego działania). Pytamy, by sprawdzić, czy politycy mówią prawdę i uświadomić im ich odpowiedzialność za podejmowane decyzje i publiczne deklaracje. O wynikach naszej codziennej pracy w tym zakresie piszemy na naszej stronie siecobywatelska.pl.

Poradnictwo prawne

Nasz zespół prawny świadczy pomoc osobom, które chcą korzystać ze swoich praw i napotykać trudności. Udzielamy około 2000 konsultacji prawnych rocznie. Aby sprawniej pomagać, stworzyliśmy stronę do prowadzenia porad w formie elektronicznej poradysiecobywatelska.pl. Specjalizujemy się w takich tematach, jak dostęp do informacji publicznej, fundusz sołectki i wpływanie na decyzje rządzących. W tych obszarach mamy pewność, że porada, której udzielamy, opiera się na doświadczeniu i bogatej, przemyślanej wiedzy.

Wpływanie na działania instytucji

W wyniku prowadzonych przez nas działań wiemy, gdzie potrzebne są zmiany i szukamy rozwiązań w Polsce i zagranicą, pytając ludzi, jak one mogą wyglądać. To pozwala nam brać udział w debacie publicznej, rekomendować konkretne rozwiązania, brać udział w konsultacjach, przygotowywać opinie i analizy.

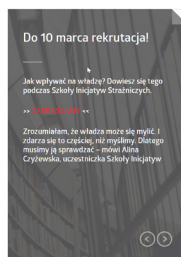
Monitorowanie i poprawianie wybranych obszarów życia publicznego

Składamy serię wniosków do konkretnych instytucji, aby sprawdzić, jak dbają o jawność lub jak realizują swoje zadania. Przykładem takiego działania był monitoring jawności nagród w samorządach, monitoring szpitali pod kątem obowiązku publikowania protokołów z kontroli, monitoring dostępu do orzeczeń dyscyplinarnych zawodów zaufania publicznego – adwokatów, radców prawnych czy notariuszy. Jeśli monitoringi wykazują jakieś nieprawidłowości, rekomendujemy niezbędne zmiany mające na celu poprawę sytuacji. O wynikach piszemy na naszej stronie siecobywatelska.pl i na stronie informacjapubliczna.org.

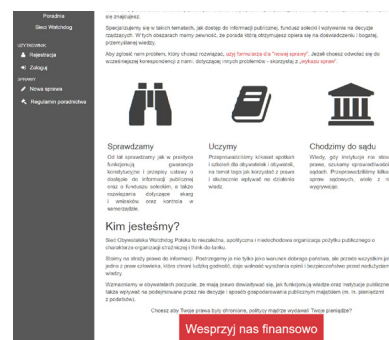


Przeznacz 1% na Jawność!

Czytaj więcej >



Włącz się!



15 pytań na piętnastolecie

1. Dlaczego w naszej działalności za kluczową uważamy ochronę prawa do informacji?

Obszar naszego działania jest znacznie szerszy – interesuje nas wzmacnianie wpływu mieszkańców gmin na decyzje lokalnych władz, a także kontrola wszystkich rządzących i ochrona praw człowieka. Prawo do informacji uważamy za punkt wyjścia i podstawę. Bo jak wpływać na władzę, nie mając pełnej wiedzy o jej działaniach? Jak chronić swoje prawa, nie wiedząc, jaka jest skala i charakter naruszeń oraz z czego wynikają? Wreszcie jak rozliczać władzę, której działań nie znamy?

2. Dlaczego zmieniliśmy nazwę?

Nasza pierwsza nazwa to Stowarzyszenie Liderów Lokalnych Grup Obywatelskich. Używaliśmy jej do kwietnia 2013 roku, prawie przez dziesięć lat, choć... pierwsze żarty na temat potrzeby zmiany pojawiły się już po pięciu. A zmieniliśmy ją dlatego, że nie oddawała tego, co robimy. Określiiliśmy swoją misję, jako dążenia do kształtowania odpowiedzialnej i otwartej władzy, wrażliwej na potrzeby społeczne, gotowej do dialogu i poddającej się społecznej kontroli. Do tego dążą organizacje typu watchdog. A lokalne grupy obywatelskie mogą organizować się w bardzo różnym celu, niekoniecznie by kontrolować rządzących. Nas zawsze bardziej interesowały powinności władzy. I stąd zmiana.

Były też powody pragmatyczne – nazwę było trudno zapamiętać, skrócić i wyjaśnić. Zakładała też tworzenie lokalnych grup obywatelskich, tymczasem my widzieliśmy siebie jako sieć obywateli połączonych wspólną ideą.

3. O co chodzi z tą „siecią obywatelską”?

Często jesteśmy pytani, jak ta „sieć” jest zbudowana. Odpowiadamy – tego

do końca nie wiemy i to właśnie jest dla nas najbardziej fascynujące. Postawiliśmy na wolność korzystania z nas, ale też potęgowanie naszego oddziaływania i podawania informacji w świat. Dlatego w naszym rozumieniu do sieci należą zarówno nasi członkowie i absolwenci naszych szkoleń, jak i wolontariusze, pracownicy, klienci poradnictwa czy osoby, które wspierają nasze petycje i działania – w tym finansowo i merytorycznie, ale też osoby, których bezpośrednio nie znamy, ale inspirowały się tym, co robimy. Dlatego nie umiemy określić ani granic sieci, ani typów powiązań. Przejawy tego, że coś się dzieje w społeczeństwie, docierają do nas w sposób wizualny – poprzez używanie naszych grafik na wolnej licencji, zwłaszcza „jawnosc sprzyja”, czasem przez wypowiedzi na temat jawności i naszej organizacji odnajdowane w Internecie, jak też w postaci wsparcia finansowego w czasie kampanii 1%. Łączy nas myślenie o tym, że państwo winno działać jawnie, a instytucje publiczne mają rolę służebną wobec obywateli.

4. Jak dbamy o naszą niezależność?

Po prostu trzymamy się misji. Nowe tematy poddawane są dyskusji członków i członków. Otwarcie komunikujemy też nasze plany i działania. Dajemy tym samym możliwość oceniania nas. To powoduje, że wiele naszych decyzji musimy bronić i przyczynia się do prewencyjnej oceny zgodności z misją. Pracujemy nad niezależnością finansową. W ostatnich latach udaje nam się zachować równowagę finansowania z różnych źródeł, w tym coraz bardziej istotne stają się wpłaty od obywateli. W 2017 i 2018 roku to około połowa budżetu.

Prawo do informacji uważamy za punkt wyjścia i podstawę do dalszych działań



Dbamy o naszą niezależność



Trzymamy się misji



Łączy nas myślenie o tym, że państwo powinno działać jawnie





Nasze finanse są jawne,
znajdziecie je w BIP-ie



Każdy może nas skontrolo-
wać



Nie boimy się
przegranych spraw

5. Jak dbamy o naszą rozliczalność?

Na początku roku dzielimy się z Wami naszymi rocznymi planami, a pod koniec grudnia sprawdzamy, co z nich udało się zrealizować. Na co dzień zaś dyskutujemy w mediach społecznościowych o tym, co robimy. Nie ignorujemy uwag dotyczących naszej pracy i tłumaczymy, dlaczego podejmujemy różne decyzje.

Każdy może obejrzeć nasze finanse, sposób zarządzania środkami publicznymi, nasze odpowiedzi na skierowane do nas pytania, wydatki z 1% i z darowizn, dowiedzieć się, ile zarabiamy i przeczytać wydawane przez nas opinie oraz inne formy zabierania głosu w debacie publicznej. Publikujemy te informacje w Biuletynie Informacji Publicznej.

6. Kto nas kontroluje?

Działamy na podstawie i w ramach prawa, zatem potencjalnie może nas skontrolować każda instytucja sprawdzająca przestrzeganie przez nas przepisów. Nie mieliśmy jednak zbyt wielu takich kontroli. Przekazujemy nasze sprawozdania finansowe – zgodnie z wymogami prawa – do Urzędu Skarbowego, Krajowego Rejestru Sądowego, a także ministra odpowiedzialnego za działania organizacji pożytku publicznego. Sprawdzić nas mogą także nasi grantodawcy. Takie kontrole mają formę audytów z wykorzystania dotacji lub też ewaluacji projektów. We-

wnątrz Stowarzyszenia kontrolę sprawuje Komisja Rewizyjna, która co roku sprawdza nasze finanse i zgodność działań Zarządu z obowiązującym prawem. Jednak najprostszą formą kontroli jest jawność. Skontrolować nas może każdy – bądź to czytając nasz Biuletyn Informacji Publicznej (znajdzie tam wyniki oficjalnych kontroli), bądź też zadając nam pytanie ustne lub piśmienne. I tak się też dzieje.

7. Ile spraw sądowych wygrywamy, a ile przegramy?

Choć proporcja wygranych spraw dobrze pokazałaby efekty naszej pracy, niechętnie podajemy ten procent. Dzieje się tak z kilku powodów. Po pierwsze, formalnie wygrana sprawa nie zawsze oznacza faktyczną wygraną. Np. w uzasadnieniu wyroku pojawi się coś szkodliwego. Lub odwrotnie. Sprawa przegrana to de facto wygrana, gdy w uzasadnieniu pojawia się jakaś perełka, na której można potem budować argumentację w kolejnych sprawach. Po drugie, za naszą główną zaletę uważamy podejmowanie się spraw trudnych, mających zmieniać myślenie. A to oznacza, że często początkowo przegrywamy. Nie dajemy jednak za wygraną, czasem pokazując, że informację można uzyskać poprzez inne podejście do tematu w kolejnych sprawach. Bywa, że to czas pokazuje, jaki był sens spraw i orzecznictwo się zmienia. Takie sprawy trwają latami i wiążą się także z przemianami spo-

tecznymi. Tak jest na przykład w przypadku jawności procesu legislacyjnego. Przy okazji różnych prac nad zmianą prawa wnioskujemy o dokumenty zawierające propozycje tych zmian, korespondencję urzędową na ten temat, ekspertyzy itd. Zwykle te sprawy kończą się w sądach i niestety wyroki nie są dla nas korzystne. Sądy nie rozumieją, że przejrzystość stanowienia prawa jest podstawą dojrzałej demokracji. Wciąż jednak chodzimy do sądu w takich sprawach, wierząc, że kropla draży skałę.

Można jednak wygrane sprawy liczyć poprzez zwroty sądowe na naszą korzyść (choć i tu wynik jest obciążony błędem, gdyż sądy nie muszą zasądzać nam takich kosztów). Obliczyliśmy, że w ciągu jednego roku pomiędzy 2017 i 2018, otrzymaliśmy zwroty w równo połowie spraw.

8. Co mówią o nas krytycy?

Pewnie nie jesteśmy w stanie przytoczyć wszystkich opinii, ale podamy te najczęściej spotykane. Zawsze słuchaliśmy tych zarzutów uważnie, widząc w nich okazję do ulepszania swojej działalności. Dawniej były to zarzuty, że wymagamy przejrzystości od administracji, a sami pewnie przejrzystości nie jesteśmy. Nie mieliśmy takiej intencji i przez lata podnosiliśmy poziom własnej przejrzystości, czego efekty można zobaczyć w Biuletynie Informacji Publicznej. Dziś są tam dostępne zarówno informacje o naszych finansach – źródłach finansowania, wysokości płac, umowach finansowanych ze środków publicznych czy wydatkach z 1% i darowiznach, jak też rozliczenia dotacji finansowanych przez podatników. Poza tym publikujemy wnioski o informację, które do nas wpływają i odpowiedzi na nie; opinie i stanowiska, które przygotowujemy lub do których się przyłączamy czy polityki, którymi się kierujemy.

Od końca 2015 roku są to zarzuty o rozpoczęcie działań wraz z nastaniem rządów Prawa i Sprawiedliwości. Te zarzuty są szczęśliwie całkiem nietrafione. Nasze pierwsze działania rozpoczęliśmy za rządów Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Unii Pracy, ale

wtedy nie byliśmy jeszcze świadomi, co należy robić, by dobrze sprawować kontrolę obywatelską. Za rządów Prawa i Sprawiedliwości, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin mieliśmy pierwszą dużą sprawę, która uświadomiła nam, dlaczego nie możemy brać pieniędzy od ministerstw. Otóż wnioskowaliśmy wtedy o listę rankingową projektów złożonych do Funduszu Inicjatyw Obywatelskich w 2007 roku, a ujawniona lista wykazała, że dotacje nie zostały przyznane tym, którzy otrzymali wysoką punktację. Często zaś otrzymali je ci, którzy w ogóle nie powinni być brani pod uwagę ze względu na bardzo niską punktację. Tyle tylko, że wnioski składaliśmy, realizując program dofinansowywany właśnie przez Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Lęki i obawy, które wtedy poczuliśmy, uświadomiły nam, jak ważna jest niezależność. Ale nasz największy rozwój przypadł na czasy rządów Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. To w 2010 roku rozpoczęliśmy strategiczne działania polegające na chodzeniu do sądu, to wtedy najwięcej szkoliliśmy, to wtedy rozwinęliśmy nasze centra wiedzy – strony: informacjapubliczna.org; watchdogportal.pl i funduszesoleckie.pl. Rządy Prawa i Sprawiedliwości przypadły na okres kryzysu finansowego w organizacji, który rozpoczął się w połowie 2016 roku i skończył w połowie 2018 roku. Z wielu działań musieliśmy zrezygnować, dużo czasu poświęcić na zdobywanie pieniędzy. Z drugiej strony sprzyja nam to, że mamy już ogromne doświadczenie i wiedzę, a także to, że więcej pieniędzy pozyskujemy od obywateli, co daje nam wolność w wydawaniu ich na cele związane z rozwojem naszej organizacji, a nie realizacją projektów opłacanych przez grantodawców.

Bywają też zarzuty o to, że za bardzo krytykujemy sędziów, albo że za mało ich krytykujemy. Czasem zaś zarzuca nam się, że używamy niewłaściwego języka. Sprawy sądowe są jednym z najważniejszych działań, jakie podejmujemy, dlatego mamy do nich dosyć emocjonalny stosunek. Orzecznictwo sądowe jest kluczowe dla jawności. Dzięki niemu wiele obszarów się

Udzielamy porad w zakresie dostępu do informacji, funduszu sołeckiego i wpływania na decyzje rządzących



Sądy często nie rozumieją, że podstawą demokracji jest jawność



My też dostajemy wnioski o informację publiczną



Zawsze uważnie słuchamy krytyki



Dzięki wsparciu obywateli możemy się rozwijać





Udzielamy porad prawnych -
poradnia.siecobywatelska.pl



Pomagamy pisać skargi do sądu



Pomagamy pisać wnioski



Spotykamy się z mieszkańcami różnych zakątków Polski



Prowadzimy szkolenia dla lokalnych działaczy

otworzyło, jednak ogólny bilans nie jest najlepszy. Wiele ważnych spraw – zwłaszcza z zakresu tworzenia prawa – pokazuje, że sądy nie rozumieją istoty jawności. Szkodliwy jest też stosunek do obywateli – łatwe przylepienie im łatki piniaczy, skazywanie ich na przegraną w relacjach z władzami samorządowymi, uznaniowość orzecznictwa. Sytuację próbujemy zmieniać za pomocą konkursów na głosy do orzeczeń sądowych, pisanie artykułów do specjalistycznej prasy, opisywania naszego sposobu myślenia w prasie kierowanej do środowiska prawniczego. Czasem wprost wyrażamy, co uważamy za problem. Nie zmienia to faktu, że starając się o sprawiedliwość, nie możemy uznać, że podporządkowanie sędziów władzy partii politycznych może stanowić rozwiązanie sytuacji.

9. Co nas najbardziej gnębi?

Oprócz opisanych już problemów z orzecznictwem sądowym, które naszym zdaniem zbyt często stoi na drodze sprawowania kontroli społecznej i ochrony praw człowieka, widzimy i inne problemy. Najpoważniejszy z nich to niechęć instytucji publicznych do bycia pytanymi i brak sojuszników w kręgach sądowych i akademickich w dbaniu o obywateli. Zbyt często słyszymy, że obywatele nadużywają prawa do informacji. Nie przeszkadza to tym samym kręgom narzekać na brak aktywności obywatelskiej i świadomości własnych praw.

Wyzwaniem jest docieranie do ludzi z wiedzą o ich prawach, ale robimy to regularnie i widzimy istotne postępy.

Dostrzegamy też, że wiedza o tym jakie są fakty, nie jest interesująca dla gorliwych wyznawców partii politycznych. Na razie mamy poczucie, że istnieje wiele osób, które nie należą do tej grupy i które nadal nie wiedzą, jak mają budować swoją wiedzę na podstawie rzetelnej informacji. Zatem jest jeszcze dużo sensownej pracy do wykonania, nim będziemy odbijać się od ściany.

Wyzwaniem jest też skuteczne oddziaływanie na decydentów. Ten problem mamy od zawsze. Widzimy, ile sensownej wiedzy się marnuje i o ile lepsza byłaby Polska, gdyby rządzący słuchali ludzi.

10. Do czego może się takie stowarzyszenie przydać zwykłemu szaraczkowi? (pytanie od użytkownika wykop.pl)

„Zwykłemu szaraczkowi” odpowiadamy: A nie chcesz wiedzieć, na co są wydawane Twoje podatki? Albo czemu chcą zamknąć szkołę, przychodnię w Twoim mieście? Czy pod Twoim domem powstanie wysypisko śmieci? Za co nagrody dostali urzędnicy w Twojej gminie? Jak leczy Twój szpital? Czy można mieć więcej ścieżek rowerowych? Jak zwiększyć bezpieczeństwo Twoich dzieci w drodze do szkoły? I wielu innych rzeczy, za które odpowiadają władze samorządowe i państwowe, a także inne ważne instytucje?

11. Jak można skorzystać z naszej pomocy?

Najprostszym sposobem korzystania z naszej wiedzy jest czytanie naszych stron internetowych (siecobywatelska.pl; informacjapubliczana.org; watchdogportal.pl; funduszesoleckie.pl) i mediów społecznościowych (Facebook: @SiecObywatelska-Watchdog; Wykop: Watchdog_Polska; Instagram: watchdog_polska; YouTube), a także przygotowanych podręczników i poradników.

Każda osoba, która ma problemy z uzyskaniem informacji i wpływaniem na władzę może, uzyskać pomoc poprzez system poradnictwa prawnego poradnia.siecobywatelska.pl. Wiele osób dzwoni i rozmawia z pracownikami i pracownicami biura.

Chętnie też jeździmy po Polsce na spotkania z mieszkańcami. Wystarczy nas zaprosić, zorganizować miejsce i grupę. Oczywiście wymaga to doprecyzowania terminów, ale jest standardowym sposobem naszego działania. Można też skorzystać z oferty naszych kursów i szkoleń, które organizujemy „centralnie”. Wprawdzie prowadzimy je teraz dosyć rzadko, jednak mamy w planach rozwijanie tej działalności.

12. Jak można się włączyć w nasze działania?

Można skorzystać z naszych szkoleń, zgłosić się na staż lub pomóc nam w formie wolontariatu np. udzielając porad prawnych, tłumacząc, programując, analizując dane. Można też



NIE BÓJ SIĘ

PYTANIA

informacjapubliczna.org

samodzielnie promować naszą misję – pisząc artykuły do mediów, dzielić się naszymi materiałami w mediach społecznościowych, mówiąc ludziom o tym, co robimy. Można też wspierać nas finansowo poprzez regularne lub jednorazowe darowizny. Czasem otrzymujemy też darowizny rzeczowe!

13. Jak zostać naszym członkiem?

Należy napisać w tej sprawie do Zarządu Stowarzyszenia. Zgodnie ze Statutem należy mieć rekomendację dwóch członków Stowarzyszenia lub udokumentować działalność. Zarząd proponuje wówczas spotkanie, by się bliżej poznać lub udział w jednym ze spotkań organizowanych przez nas.

14. Czy zajmujemy się tylko Polską czy też zagranicą – instytucjami UE?

Większość naszej pracy prowadzimy w Polsce – zarówno mamy tu na myśli instytucje będące przedmiotem naszej

obserwacji, jak też miejsce działania. Jednak zdarzało nam się pytać o informację w instytucjach Unii Europejskiej i w przyszłości chcielibyśmy nabyć więcej doświadczenia w tym obszarze. Mamy też wiele kontaktów międzynarodowych. Przez ostatnie lata szkoliliśmy lokalne organizacje w Mołdawii, wcześniej współpracowaliśmy z Siecią Obywatelską OPORA z Ukrainy w przygotowywaniu lokalnych strażników do pracy. O tym, jak chronić prawo do informacji, nauczyliśmy się od organizacji z całej Europy, wdrażaliśmy też konkretne monitoringi jakości rządzenia w ramach międzynarodowych inicjatyw. Jesteśmy aktywnym członkiem sieci organizacji unijnych i rosyjskich, w której rozmawiamy o demokracji.

15. Czego w nas nigdy nie chcielibyśmy stracić?

Są wartości, które stanowią dla nas rodzaj drogowskazu. Pierwsza z nich to „stawanie po stronie obywatela”. To

ważna wskazówka, która nie pozwala nam zostawiać ludzi w potrzebie, ale też uczy cierpliwości i dociekania przyczyn problemów, z którymi zgłaszają się do nas ludzie. Oczywiście w tych dziedzinach, w których mamy kompetencje.

Druga cenna dla nas umiejętność, to zachowywanie dystansu do polityków. Jesteśmy otwarci na oferowanie naszej wiedzy i doświadczenia, ale nie umawiamy się na wyłączność. Cieszymy się, kiedy politycy doceniają naszą pracę, ale nie chcemy, by pomyśleli, że pochwały i medale stępią nasze „zęby”. Trzymamy dystans, żeby móc krytykować i wywiązywać się ze swojej roli.

Niezwykle ważna jest też dla nas kultura wewnątrz organizacji. Opiera się ona na stałym dyskusowaniu na temat trzymania się misji, możliwym jej poszerzaniu i skutecznym działaniu. Włączyć się w nią wszyscy członkowie, prezentując często skrajnie różne doświadczenia życiowe. To gwarantuje sporą samodyscyplinę w codziennym działaniu.

Czego by nie było bez Watchdog Polska?

Bez watchdogów nie byłoby szerokiej świadomości obywateli i obywateli, że władza odpowiada przed nimi za podejmowane decyzje - np. te dotyczące wydatkowania pieniędzy, przyznawania nagród w instytucjach czy tworzenia ustaw.

W ostatnich latach widzimy wiele osób, polityków_czek i dziennikarzy_rek, którzy sami sprawdzają, jak działa władza. Te osoby tagują nas w mediach społecznościowych lub czytamy o ich osiągnięciach w gazetach. Czasem zaś przypadkiem dowiadujemy się o pracy jakiegoś watchdoga.

Dlaczego uważamy, że ta świadomość jest „szeroka”? Wprawdzie nie dotarła jeszcze pod strzechy, ale na pewno obecna jest w świadomości osób zainteresowanych polityką i aktywnych w mediach społecznościowych. Widzimy to w ich dyskusjach. Widzimy, jakim językiem opisują swoje działania. To język ludzi świadomych swoich praw.

Na przestrzeni lat dostrzegamy ogromny wzrost zainteresowania tematem. Jaka nasza w tym rola? Głównie taka, że stale mówimy o tym samym, że jesteśmy pytani jako eksperci i że ludzie korzystają z naszych materiałów i z nami rozmawiają. W dodatku wiele inicjatyw lokalnych, które mają swoje programy i pomysły na promowanie prawa do informacji, to inicjatywy naszych członków i członków.

Bez naszej pracy ludzie nie wiedzieliby, że prawo do informacji to prawo człowieka, prawo do wiedzy o tym, co państwo oferuje i jak można to kontrolować.

Ta wiedza nie jest jeszcze powszechna i dotyczy przede wszystkim osób interesujących się polityką. Tymczasem korzystanie z prawa do informacji w codziennych, ludzkich sprawach, zmieniłoby nasze społeczeństwo. Ludzie znacznie bardziej mogliby poczuć, że kontrolują własne życie.

W naszych działaniach pokazujemy przykłady życiowych spraw i prowadzimy mini-monitoringi tego, jak żywi się w przedszkolach, jak leczy się ból w szpitalach, czy w szkołach jest bezpiecznie. Widzimy, że tematy te budzą zainteresowanie. Z tego wnioskujemy, że udało nam się dotrzeć z informacją. Wciąż jednak czekamy na własne działania obywateli i dzielenie się ich doświadczeniami.



Bez watchdogów nie byłoby konkretnych zmian w ludziach, którzy coraz liczniej konsekwentnie pozyskują potrzebne im informacje, nie tylko pytając, ale też upowszechniając pozyskane dane i chodząc do sądów.

Umiejętność korzystania z praw, a w razie oporu, ich egzekwowania, pozwoliłaby naszemu społeczeństwu poczuć, czym jest wolność. Nie musimy sobie odmawiać korzystania z praw, a jednak wielu z nas to robi. Dlaczego? Bo szkoda czasu, bo istnieją negatywne stereotypy na temat osób egzekwujących prawa, bo brak wiedzy i motywacji, bo wydaje się to trudne, bo lęk. Jest z czym walczyć. Organizacja społeczna ma pełne ręce roboty.

Jednak w tym wszystkim najważniejsza jest motywacja. Gdy obywatele odkrywają, że informacja jest im potrzebna i że są oszukiwani, chętni są do znalezienia czasu, uzupełnienia wiedzy i przełamania lęku. Naszą rolą jest wtedy wspomóc ich motywację i ułatwić działanie. Te osoby nigdy potem nie patrzą beczynnym na nieprawidłowe działania. W nich zaszła zmiana i inspirują innych. Takich osób spotkaliśmy setki.

Wreszcie bez watchdogów nie byłoby konkretnych zmian w urzędach, które już wiedzą, że muszą udostępniać dane i coraz więcej informacji przygotowują w sposób aktywny, publikując ją w Internecie.

Podczas 15 lat naszej działalności nastąpiła znaczna zmiana w rozumieniu jawności w polskich gminach. Nie jesteśmy jedyną organizacją, której działalność na to wpłynęła, ale mamy znaczący udział w zmianie. Coraz więcej gmin odpowiada na wnioski.

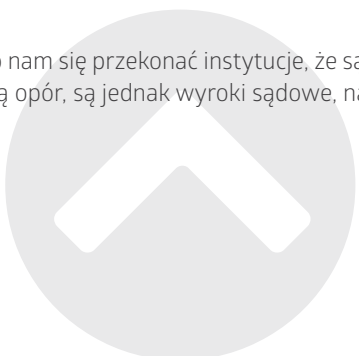
Skąd wiemy o zmianie? W prowadzonych przez nas badaniach zwiększa się odsetek gmin, które odpowiadają na zapytania. W 2012 roku, bez dodatkowego korespondowania i zachęcania do reakcji, na wnioski odpowiedziało 48% gmin, w 2014 – 73%. W 2017 roku wynik był podobny.

Z kolei gminy, którym poświęciliśmy więcej uwagi – czyli w razie braku odpowiedzi kierowaliśmy sprawę do sądu - osiągały w kolejnych badaniach lepsze wyniki. Na 113 wniosków skierowanych do 38 gmin, które skarżyliśmy w latach 2012-2014, tylko 15 (13%) pozostało bez odpowiedzi w kolejnych latach. Dla porównania, z instytucji, które nie były regularnie pytane o informację, jak szpitale, szkoły, przedszkola, w latach 2017-2018 otrzymywaliśmy bez dodatkowej korespondencji zaledwie od 25 do 30% odpowiedzi.

W końcu zaś widzimy pozytywne zmiany w podejściu urzędów do gromadzenia i udostępniania informacji. Część z nich umieszcza informacje w Biuletynach Informacji Publicznej i w odpowiedzi na wniosek odsyła nas do już gotowej informacji dostępnej w Internecie.

Praca na rzecz jawności spowodowała również konkretne zmiany w organizacjach społecznych, partiach politycznych czy samorządach zawodowych, które uświadomiły sobie swoje obowiązki względem podatników i obywateli.

Po wielu sprawach sądowych udało nam się przekonać instytucje, że są zobowiązane do jawności. Wprawdzie wciąż w pojedynczych przypadkach stawiają opór, są jednak wyroki sądowe, na które możemy się powołać.



Nasze sprawy sądowe – rzeźbienie państwa prawa



*Wystarczyłoby,
aby urzędy
realizowały
swoją ustawowy
obowiązek,
udostępniając
dane, i nie
musielibyśmy
pisać setek stron
skarg*

W ciągu 15 lat naszej działalności uczestniczyliśmy w około 650 sprawach sądowych. Niektóre rozpoczęliśmy samodzielnie, inne wspieraliśmy, do niektórych się przyłączyliśmy, wszystkie dotyczyły dostępu do informacji publicznej. Wystarczyłoby zatem, aby urzędy realizowały swój ustawowy obowiązek, udostępniając dane, i nie musielibyśmy pisać setek stron skarg, spędzać wielu godzin w sądach, angażując na przestrzeni tych lat całe zastępy sędziów. Nie mamy jednak poczucia zmarnowanego czasu. Jesteśmy przekonani, że dzięki sprawom, w których obywatele domagają się od instytucji respektowania prawa, zmienia się Polska. Możemy jako obywatele poczuć wpływ i rozliczać władzę z tego, jak rządzi i wydaje nasze wspólne pieniądze.

Jawność w instytucjach publicznych

Zmiana dotycząca świadomości prawa do informacji najszybciej dokonała się na poziomie samorządu terytorialnego i ministerstw. Jednak instytucje zobowiązanych do udzielania informacji jest znacznie więcej. Przez wiele lat zajmowaliśmy się uświadamianiem im, że są zobowiązane do jawności. Wybieraliśmy instytucje szczególne – lobbystów, przedstawiających interesy samorządów; partie polityczne, organizacje społeczne czy organizacje monopolistyczne. Ze wszystkimi udało nam się wygrać nasze spory w sądzie. Dotyczyły one np. ujawnienia opinii Związku Miast Polskich złożonej w procesie legislacyjnym dotyczącym nowelizacji ustawy o funduszu sołectkim w 2011 roku; ujawnienia własne-

go budżetu przez monopolistyczny i finansowany m.in. ze środków publicznych Polski Związek Piłki Nożnej (choć tu niestety mamy do czynienia z dalszym oporem); ujawnienia swoich finansów przez partie polityczne obecne w sejmie w kadencji 2011-2015. Zachęcaliśmy też do jawności organizacje społeczne finansowane z pieniędzy publicznych. W sądowe spory z organizacjami zaangażowali się nasi członkowie. Dziś wszystkie te instytucje wiedzą, że są zobowiązane do jawności.

Dużym wyzwaniem są spółki skarbu państwa standardowo zasłaniające się tajemnicą przedsiębiorcy. Ale i tutaj pojawiają się sukcesy, jak np. we wspieranej przez nas sprawie dziennikarki prywatnego radia ze stadniną Koni w Janowie Podlaskim o dostęp do jednej z umów. W pierwszej instancji sprawę udało się wygrać, ale to nie koniec batalii sądowej. Teraz czeka nas cała seria spraw związanych z umowami spółek na sponsoring. Chcemy doprowadzić do ujawnienia informacji, jakie inicjatywy spółki skarbu państwa wspierają finansowo. Brak jawności w tej kwestii powoduje, iż partia rządząca (i umieszczająca osoby ze swojego środowiska w zarządach i radach spółek) może uciec od kontroli sprawowanej przez obywateli. Spółki są bowiem często narzędziem wspierania wybranych przez partię klientów.

Poszerzanie obszarów jawności

Innym naszym działaniem było „otwieranie” nowych tematów. O ile w pierwszych latach pracy trzeba było czasami skarżyć się na utrudnianie dostępu do tak oczywiście jawnych informacji, jak protokoły z posiedzeń rady gminy, o

tyle później zaczęliśmy docierać do znacznie bardziej wrażliwych obszarów.

Istotnym tematem były np. nagrody wypłacane pracownikom w instytucjach publicznych. Mieliliśmy wiele spraw sądowych, w których instytucje twierdziły, że nie jest to informacja publiczna. Tak było w przypadku Izby Skarbowej w Krakowie (w styczniu 2013 roku pytaliśmy o nagrody naczelników i dyrektorów) czy Marszałka Województwa Dolnośląskiego (sprawa z 2015 roku). Instytucje te zasłaniały się argumentami, iż muszą chronić prywatność pracowników. Czasem też pojawia się tłumaczenie o nadmiernej ilości pracy, którą trzeba włożyć w opracowanie informacji o nagrodach. Ostatecznie udało się doprowadzić do wypracowania orzecznictwa, zgodnie z którym jawne są imiona i nazwiska oraz kwoty nagród osób pełniących funkcję publiczną.

Inną ważną dziedziną były orzeczenia dyscyplinarne różnych grup, od których zależy w państwie bezpieczeństwo, praworządność i zdrowie. Z pozytywnym wynikiem sądziliśmy się w sprawach naszych i naszych członków, dotyczących jawności orzeczeń dyscyplinarnych radców prawnych, komorników, notariuszy, adwokatów, sędziów, aptekarzy i nauczycieli. Wciąż sądzimy się z Komendantem Wojewódzkim Policji w Kielcach o orzeczenia dyscyplinarne policjantów z lat 2013-2015 (orzeczenia udostępniono, ale bez danych policjantów, których dotyczyły). Podobne są wyniki sprawy dotyczącej orzeczeń dyscyplinarnych wydanych w 2014 roku w Urzędzie Celnym w Gdańsku (również otrzymaliśmy zanonimizowaną wersję). Jednak waga sprawy dociera zarówno do opinii publicznej, jak i decydentów. Duża w tym była zasługa naszej sieci sojuszników i aktywnych osób. Np. orzeczenia dyscyplinarne prokuratorów były istotne dla redaktor Ewy Ivanovej (w czasie, gdy rozpoczynała sprawę, dziennikarki Dziennika Gazety Prawnej). Wniosko- wała ona w 2014 roku o orzeczenie

dyscyplinarne w sprawie białostockiego prokuratora. Była to głośna sprawa umorzenia postępowanie dotyczącego propagowania faszyzmu, w której prokurator uznał, że swastyka to w niektórych kulturach symbol szczęścia. Za to kontrowersyjne uzasadnienie umorzenia prokurator miał postępowanie dyscyplinarne, którego rozstrzygnięcie wiele osób chciało poznać. W pierwszej instancji sądy uznały, że zgodnie z przepisami obowiązującej wówczas ustawy o prokuraturze, postępowania dyscyplinarne prokuratorów i zapadające w nich orzeczenia pozostają niejawnymi i mogą być ujawnione tylko w szczególnych przypadkach. Na etapie skargi kasacyjnej zmieniło się już prawo i orzeczenia stały się jawne z mocy prawa.

Inne sprawy dotyczyły jawności kontraktów, które szpitale zawierają z lekarzami. Wygraliśmy np. sprawę o dostęp do kontraktów lekarzy ze szpitalem rejonowym w Nowogardzie i ze Szpitalem Św. Wojciecha w Gdańsku. Kontrola społeczna w tym obszarze może mieć istotne znaczenie dla życia i zdrowia pacjentów, ale też ... lekarzy. Rok po wyroku w sprawie Nowogardu, w innym miejscu w Polsce, być może z przepracowania, na dyżurze umarła 28 letnia lekarka. Z kolei w Gdańsku chcieliśmy sprawdzić, na jakich zasadach zatrudniony jest ordynator, ponieważ dotarła do nas wiadomość, że jest to jedynie mała część etatu. Jawność kontraktów przynajmniej częściowo może przyczynić się do opartej na faktach debaty o jakości warunków pracy lekarzy i naszego bezpieczeństwa jako pacjentów. Zwłaszcza że temat jest przedmiotem protestów (pod koniec 2017 roku głódówkę podjęli lekarze rezydenci, którzy następnie wypowiadali zobowiązanie do pracy ponad normę, co spowodowało kryzys w służbie zdrowia).

Szereg spraw dotyczyło też informacji istotnych dla konkretnych tematów, grup czy osób. Przykładem może być wniosek o informację do Burmistrza Miasta i Gminy Lwówek Śląski z 2017



Wiele urzędów uważa, że dane dotyczące nagród przyznawanych pracownikom nie są informacją publiczną



Często walczyliśmy przed sądami o jawność orzeczeń dyscyplinarnych zawodów zaufania społecznego



Jednym z największych wyzwań jest publikowanie w BIP-e dokumentów z kontroli. Mało która instytucja to robi



Wyjątkowo trudno sprawdzić się przejrzystość spółek skarbu państwa i budżet PZPN-u

roku. Na prośbę jednego z naszych klientów pytaliśmy o dokumenty skierowane przez Lwóweckie Towarzystwo Regionalne, a dotyczące niszczenia skał w kompleksie Lwóweckiej Szwajcarii. Takie informacje potrzebne są osobom dbającym o przyrodę do prowadzonych przez nie spraw.

Naprawianie zaniedbań instytucji publicznych

Szerokim obszarem do zmiany są zaniedbania instytucji publicznych. Tu odnosiliśmy sukcesy ze zmienną skutecznością.

Jedno z największych wyzwań stanowi publikowanie w Biuletynach Informacji Publicznej (BIP) dokumentów z kontroli. Wedle ustawy o dostępie do informacji publicznej dokumenty te powinny być w nich dostępne obowiązkowo. Przy czym ustawa nie reguluje, o jakie kontrole chodzi – czy przeprowadzane w danej jednostce czy też przez nią prowadzone. W obu przypadkach świadczą one o jakości pracy wykonywanej przez daną instytucję. Jedną z pierwszych spraw dotyczących tego obszaru była sprawa Małopolskiego Wojewódzkiego Inspektora Nadzoru Budowlanego w Krakowie, który nie chciał udostępnić dokumentacji z kontroli na wniosek. Nasz wniosek dotyczył wielu lat zaniedbywania obowiązku informacyjnego – 2004-2011. Urząd – zamiast szybko nadrobić zaległości – przez dwa lata procesował się, udowadniając, że informacja nie należy się obywatelom. A nam chodziło o to, że od dawna powinien umieszczać ją w BIP-ie. Naszym postępowaniem sądowym chcieliśmy zachęcić tę instytucję do wprowadzenia systemowego rozwiązania w przyszłości. Podobne, ciągnące się sprawy mamy z oddziałami Narodowego Funduszu Zdrowia, które niechętnie udostępniają informację o kontrolach szpitali. Niektórzy nawet – jak szef oddziału NFZ w Białymstoku – nie robią tego, mimo niekorzystnego dla nich i prawomocnego wyroku. A przecież jest to informacja, która może mieć bezpośredni wpływ na ludzkie życie.

Z kolei jawność orzeczeń sądowych stała się faktem w ciągu piętnastu lat naszej pracy dzięki zmienianiu się ogól-

nych standardów. Co nie znaczy, że nie musieliśmy przekonywać instytucji do zmiany swojego postępowania. W monitoringu spraw dotyczących dostępu do informacji publicznej prowadzonych do końca 2011 w sądach powszechnych (od 2012 roku te sprawy są sądzone w sądach administracyjnych), Prezes Sądu Rejonowego w Ostrołęce nie chciał nam udostępnić informacji, twierdząc, iż jej przygotowanie wymaga zbyt wiele pracy. Warto dodać, że ilość spraw była znikoma, a pozytywki płynące z jawności orzecznictwa to możliwość zrozumienia toku rozumowania sędziów, wyrobienie sobie zdania na temat konkretnych orzeczeń, mobilizowanie sędziów do zachowywania spójności w orzekaniu, ale też do dobrego przygotowywania swoich orzeczeń. To także możliwość budowania zaufania do wymiaru sprawiedliwości.

Pilnowanie prawidłowego wdrażania ustaw

Korzystanie z prawa pomogło nam w popularyzacji ustawy o funduszu sołectkim. Samą ustawę, zaraz po jej uchwaleniu w 2009 roku, uznaliśmy za kluczową dla budowania świadomości obywatelskiej w społecznościach wiejskich, mogących decydować o tym, jak zostaną spożytkowane ich wspólne pieniądze.

Składaliśmy wnioski o informację do gmin – pytając o protokoły i listy obecności na zebraniach wiejskich, podczas których wszyscy uprawnieni mieszkańcy wsi mogli podjąć wspólną decyzję o wydaniu pieniędzy. Bywało, że nasze pytania uświadamiały decydentom, że zebrania wiejskie należy traktować jako element demokratycznego, jawnego i podlegającego kontroli społecznej procesu decyzyjnego.

Poprzez wnioski kierowane do gmin przypominaliśmy im o tym, że muszą co roku odbyć dyskusję, czy wprowadzają fundusz sołectki. Ta dyskusja była ważna, gdyż stanowiła szansę na zmianę tam, gdzie funduszu nie było i była okazją dla mieszkańców, by rozmawiać o tej sprawie z radnymi.

W końcu zaś poprzez skargi do premera, doprowadziliśmy do tego, że gdy Główny Urząd Statystyczny, który

w 2012 roku „zapomniał” o ustawie i nie dostarczył gminom danych niezbędnych do realizacji funduszu sołeckiego, rząd rozwiązał problem.

Mamy poczucie, że sukces zainteresowania funduszem sołectkim i jego prawidłowym wdrażaniem, to w dużej mierze wynik naszej pracy. Mierzylibyśmy go nie tyle wzrostem zainteresowania funduszem, co spadkiem nieprawidłowych zachowań. W 2014 roku zidentyfikowaliśmy tylko 95 gmin (ok. 4%), które nie przyjęły właściwej uchwały, podczas gdy wcześniej był to powszechny problem dotyczący nawet kilkudziesięciu procent uprawnionych gmin. Zmianę widzieliśmy też na poziomie sposobu wypowiedzania się o funduszu przez mieszkańców wsi. O ile początkowo dopytywali, na co mogą wydać pieniądze, o tyle z czasem jasno deklarowali, że to są ich pieniądze. Jeśli zwracali się do nas o pomoc, to właśnie dlatego, że mieli tego świadomość i chcieli wiedzieć, jak mają poradzić sobie z sytuacjami, gdy próbowano zdecydować za nich.

Doświadczenie z funduszem sołectkim pokazało nam, jak ważne jest, by każda wzmacniająca obywateli ustawa miała swojego watchdoga oraz jak ważne jest prawo do informacji przy wspieraniu jej wdrażania.

Rozliczanie prawdomówności osób publicznych

Prawo do informacji służy nam też do sprawdzania prawdomówności polityków. Historią pokazującą, że należy liczyć się z obywatelkami i obywatelami, jest wspólne przedsięwzięcie Antykorupcyjnej Koalicji Organizacji Pozarządowych, której byliśmy członkiem. W 2008 roku wspólnie złożyliśmy wniosek o informację dotyczącą specjalnego programu rządu nazwanego Tarczą Antykorupcyjną, o której Premier Donald Tusk wspominał, rozliczając pierwsze 500 dni pracy rządu. Okazało się, że informacja ta jest tajna, gdyż mowa o niej była podczas posiedzenia Kolegium Służb Specjalnych. W związku z tym Koalicja poprosiła o informację dotyczącą polecenia wydanego przez Premiera, sądząc, że na tej podstawie będzie można stwierdzić, jaki jest charakter Tarczy Antykorupcyjnej.

Informację udało się uzyskać dopiero po trzech latach starań, w 2011 roku. Okazało się, że program zwany Tarczą Antykorupcyjną opierał się wyłącznie na rozmowie szefów służb.

Innym przykładem jest sprawdzenie, czy istnieją ekspertyzy, o których wspominał Minister Spraw Zagranicznych, Witold Waszczykowski, podczas wywiadu telewizyjnego. Komentując przegraną kandydata polskiego rządu, Jacka Saryusza-Wolskiego, Minister stwierdził że: „Doszło do fałszerstwa. Mamy dzisiaj ekspertyzy mówiące o tym, że Tusk został wybrany w sposób, który można zakwestionować na poziomie prawa europejskiego.”. Zawnioskowaliśmy o dostęp do ekspertyz. Sprawa wciąż się ciągnie, ale zmagowane tłumaczenia ministerstwa i niechęć do jawności nie budzą zaufania co do faktycznego istnienia owych tajemniczych ekspertyz.

Dane publiczne

Dużo uwagi poświęciliśmy też kwestii danych publicznych, które powinny być dostępne, ale nie są. Bądź to z powodu interesów finansowych instytucji, które o nich decydują, bądź też z powodu ich niechęci do bycia rozliczanymi.

W 2011 roku zainteresowaliśmy się dostępem do danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej. Jak dowiedzieliśmy się od naukowców, którzy chcieli opierać na tych danych swoje prace, zależnie od uniwersytetu, Instytut udostępniał te dane za darmo lub za bardzo pokaźne opłaty. Co więcej, Instytut zobowiązywał naukowców do traktowania ich jako poufne. Wynikało to, jak wkrótce ustaliliśmy, z celowego planowania zbyt małych budżetów Instytutu w ramach budżetu państwa, a niedobory ta państwowa instytucja miała uzupełniać sprzedażą danych. Na nasz wniosek o dane wyznaczono nam opłatę 3 miliony złotych. Starania o zmianę sytuacji zajęły wiele lat i w końcu udało się je doprowadzić do szczęśliwego finału w 2016 roku, kiedy to otwarcie danych nastąpiło poprzez wpisanie Instytutu imiennie do ustawy o ponownym wykorzystywaniu informacji sektora publicznego.

Z kolei inna wspierana przez nas



Mamy poczucie, że zainteresowanie funduszem sołectkim i jego wdrażaniem, to także wynik naszej pracy



Prawo do informacji służy nam także do sprawdzania prawdomówności polityków



Sprawdzaliśmy nie tylko urzędy gmin i ministerstwa, ale też szkoły, szpitale, NIK, TVP, NFZ, NFOŚ, GDDKiA, PFRON i wiele innych instytucji



Jednym z bardziej istotnych obszarów naszych działań jest jawność stanowienia prawa

sprawa dotyczyła dostępu do policyjnych danych o bezpieczeństwie. Twórczyni portalu dobraulica.pl zaplanowała przedsięwzięcie, w ramach którego mieszkańcy Warszawy mogli dowiedzieć się, co dzieje się w ich najbliższej okolicy – ile przestępstw było na konkretnej ulicy, ile skradziono samochodów w ciągu poprzedzającego miesiąca, ile było napadów, jakie są w okolicy szkoły, gdzie zarejestrowano agresywne psy. Stołeczna policja utrudniała dostęp do danych koniecznych do prowadzenia portalu. Udało je się dopiero uzyskać w sądzie.

Jawność stanowienia prawa

Jednym z bardziej istotnych obszarów naszych działań jest jawność stanowienia prawa. Nadzór społeczny i zrozumienie interesów stojących za konkretnymi propozycjami są istotne dla wprowadzania sprawiedliwych i potrzebnych rozwiązań. Niestety, w wielu przypadkach trudno jest uzyskać wiarygodne dokumenty, które pozwalałyby sprawdzić, czy tworzeniu prawa towarzyszył namysł, kto został zaproszony do przygotowywania pomysłów oraz kto proponował dane rozwiązania i dlaczego. Tak było w 2011 roku, kiedy wnioskowaliśmy o informację o faktycznych autorach poprawki ograniczającej obywatelom dostęp do informacji. Chodziło o nieprecyzyjny przepis, wedle którego obywatele mieli nie mieć dostępu m. in. do informacji związanych z gospodarowaniem majątkiem publicznym. Sposób sformułowania przepisu pozwalałby wyłączać dokumenty na nieokreślony czas, przez nieokreślone osoby. Najbardziej gorszące jednak były fortele użyte w procesie tworzenia prawa przez rządzącą koalicję, właśnie wobec tego przepisu. Po odrzuceniu go pod wpływem obywatelskiego nacisku na środkowym etapie procedowania nowelizacji ustawy o dostępie do informacji publicznej, w ostatnim momencie przed wyborami został ponownie wprowadzony przez Senat w nieco zmienionej formie. Sta-

nowiło to złamanie procedury tworzenia prawa, co następnie potwierdził Trybunał Konstytucyjny. Dodatkowo cała nowelizacja była procedowana w ekspresowym trybie. Przyczyną miała być implementacja dyrektywy o ponownym wykorzystywaniu informacji sektora publicznego. Polska była już znacznie opóźniona. Ten jeden przepis nie był jednak elementem wdrażania przepisów dyrektywy. Wszystkie pozostałe propozycje wiązały się z nią. Uważaliśmy, że faktyczni autorzy zostaną ujawnieni, gdy opinia publiczna pozna treść maili doradców premiera, którzy pracowali przy nowelizacji. Sprawa sądowa skończyła się jednak klęską jawności – Naczelny Sąd Administracyjny uznał, że maile nie są informacją publiczną. To orzeczenie sądu zamroziło dostęp do informacji w kolejnych sprawach. Jedną z ważniejszych to sprawa dostępu do nagrań z kamer technicznych należących do Straży Marszałkowskiej. Sądy uznały, że nie jest to informacja publiczna. Nagrania są istotne dla ustalenia kworum podczas procedowania ustawy budżetowej na 2017 rok oraz ustawy pozbawiającej osoby, które kiedykolwiek pracowały dla służb bezpieczeństwa PRL, sporej części emerytury. Obie ustawy były procedowane 16 grudnia 2016 roku w wielkim chaosie i istnieją wątpliwości czy lista obecności zgadza się z faktyczną obecnością posłów podczas głosowań.

Inny obszar tworzenia prawa dotyczy dostępu do opinii prawnych. Początkowo sądy dawały decydentom możliwość nieudostępniania opinii, które zostały złożone w procesie tworzenia prawa. Możliwość ukrywania ich miała zależeć od tego, kiedy powstały. Niekorzystne orzecznictwo powstało przy okazji pytań o opinie konstytucjonalistów, którymi miał kierować się Prezydent Komorowski przy podpisywaniu ustawy o wycofaniu części składek emerytalnych z prywatnych rąk na rzecz publicznego ubezpieczyciela. Z czasem w orzecznictwie zaczęto przyznawać, że takie opinie są informacją

publiczną.

Z drugiej strony udało nam się dotrzeć do faktów w innej kluczowej sprawie. Chodziło o projekt ustawy o Trybunale Konstytucyjnym z 2013 roku. W sporze sądowym z Trybunałem Konstytucyjnym wygraliśmy. Pytaliśmy o projekt ustawy, który powstał w tej instytucji. W procesie legislacyjnym został złożony jako projekt prezydencki. Niepokoiła nas jednak możliwość ominięcia reguł i faktycznego tworzenia prawa przez instytucję, która nie ma inicjatywy ustawodawczej. Co więcej, obawialiśmy się, że będzie ona osądzała w kolejnych krokach konstytucyjność przepisów własnego autorstwa. Sprawa dotyczyła tego, jakie dokumenty otrzymał Prezydent Bronisław Komorowski od Trybunału Konstytucyjnego. Prezes Trybunału twierdził, że to luźne notatki i nie chciał ich udostępnić. Tymczasem Prezydent Komorski udostępnił dokument, który wpłynął doń z Trybunału. Był to gotowy projekt ustawy. Wprawdzie wynik sporu sądowego nie miał wpływu na losy ustawy, jednak stał się ważnym argumentem pokazującym, jak ważne jest przestrzeganie zasad w procesie tworzenia prawa.

Temat przejrzystości stanowienia prawa to wyzwanie na przynajmniej pięć kolejnych lat. Do naszych starań, dochodzą rekomendacje międzynarodowego środowiska zajmującego się dostępem do informacji. Dotyczą one dostępu do kalendarzy ministrów, notatek ze spotkań podczas których tworzone jest prawo, informacji o tym, kto odwiedza ministerstwa i jakie spotkania się w nich odbywają. W pierwszym piętnastoletniu naszej pracy przekonaliśmy się, że jest to najtrudniejszy z podejmowanych przez nas tematów.

Finanse publiczne

Sporym sukcesem w naszym piętnastoletnim działaniu jest natomiast kontrola nad wydatkami publicznymi. Choć i tu nie brakuje problemów.

Do sukcesów możemy zaliczyć dostęp do umów zawieranych przez in-

stytucje publiczne bądź informacji o nich zawierające dane kontrahenta, kwotę i zadanie do wykonania. Korzystne wyroki w tej sprawie zapadają od 2012 roku, a obywatele – w tym nasi członkowie – namawiają instytucje publiczne do tego, by aktywnie publikowały rejestry umów w swoich Biuletynach Informacji Publicznej. I choć wciąż nie dotyczy to wszystkich instytucji, w wielu z nich widać zmiany. Można tu wskazać pierwotnie oporną Krajową Szkołę Sądownictwa i Prokuratury, Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, Narodowy Instytut im. Fryderyka Chopina, czy urzędy wojewódzkie. Zwieńczeniem osiągnięcia istotnej zmiany w tym zakresie było opublikowanie, w odpowiedzi na petycję złożoną przez Sieć Obywatelską Watchdog Polska oraz ponad setkę młodych ludzi, rejestru umów przez Sąd Najwyższy pod koniec 2017 roku. Wcześniej przez wiele lat Sąd odmawiał udostępniania umów, zarówno nam, innym aktywnym obywatelom, jak też Fundacji ePaństwo.

Udaje się też uzyskiwać wiele informacji o tym, jak wydawane są publiczne pieniądze na dotacje. Choć i tu borykamy się z trudnymi przypadkami, np. fundacjami wpływowego księdza Rydzyka. Znamiennym negatywnym przykładem jest też projekt pt. „Model jawności w Polsce”, finansowany z pieniędzy publicznych i mający ambicję wpływania na kształt prawa. Liderem projektu była także instytucja publiczna – Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego, a uczestnikami m. in. Naczelny Sąd Administracyjny i Prokuratura Generalna. Pomimo tego ani projekt, ani umowa dotycząca projektu – kosztującego trzy miliony złotych – nie została udostępniona ani przez instytucję dofinansowującą (Narodowe Centrum Badań i Rozwoju), ani przez lidera projektu. Sprawy z instytucją finansującą nie udało się wygrać, wygraliśmy natomiast z Uniwersytetem (wnioski o informację były różne).



Wspieraliśmy przedsiębiorców, którym instytucje odmawiały danych koniecznych do prowadzenia biznesu



Między innym dzięki naszym staraniom łatwiejszy jest dostęp do umów zawieranych przez instytucje publiczne

Co się mówi o Watchdog Polska?

W mediach

Choć Watchdog Polska jest organizacją apolityczną, sprawa zrobiła się polityczna. Jak wszystko u nas. Każdy wie swoje, choć nie ma pojęcia. Chyba że mieszka w pipidowie, którą trudno znaleźć na mapie. I ma wśród swoich znajomych psa, który węszy i stróżuje w jego imieniu.

Mnie z nimi zetknął los. Dwa ostatnie weekendy spędziłam w tym towarzystwie na szkoleniu. Podczas którego opowiadałam im o dziennikarstwie. Uczyłam, jak pisać, żeby ludzie przeczytali i zrozumieli. A oni opowiadali mi swoje historie. Skąd się w tym watchdogowaniu wzięli. Chętnie podzieliłabym się nimi wszystkimi – dziejami społecznikowskiego życia dwudziestu narwanych idealistów, których poznałam.

Dziennik Gazeta Prawna. 27 lutego 2016

Stowarzyszenie, które nęka władzę.

Tygodnik NIE, 2011 rok

Watchdog. Co to jest?

A.: Pies strażniczy.

S.: Taki, który szczeka. Jak trzeba, to gryzie.

A tak po ludzku?

S.: Przychodzi do nas człowiek i mówi (albo pisze, bo dostajemy mnóstwo maili), że wyprowadził się z dużego miasta do małej miejscowości, chciał się zorientować, jak działa gmina, poszedł na komisję budżetowo-gospodarczą i został z niej wyrzucony. "Pan tu nie ma prawa być", tak mu powiedział przewodniczący.

Duży Format, 25 września 2014

„Psy stróżujące” (z ang. watchdog) prowadzą w sądach ok. 500 spraw. Nie na potrzeby partyjne, ale by obywatele wiedzieli, co robi władza. Wszelka władza i na różnych szczeblach.

Polityka, 12 kwietnia 2016

Organizacja, która mówi urzędom i politykom: "pokażcie, jak wydajecie nasze pieniądze".

Onet, 20 grudnia 2018

W rekomendacjach na Facebooku

Jawność wiele znaczy dla demokracji. Szczególnie dla państwa, które nie wykształciło odpowiedniej kultury dzielenia się z obywatelami publiczną informacją. Watchdog narzędziami prawnymi i innymi środkami prawnymi stara się zmienić ten stan rzeczy. Trzymam za nich kciuki.

(P.M. 22 lutego 2017)

Bez ich wsparcia i zaangażowania mieszkańcy naszej gminy wiedzieliby zdecydowanie mniej, co robi władza i jak zarządza naszymi pieniędzmi, bo ta władza nie do końca sama ma poczucie, że to ich obowiązek dzielić się z nami informacjami.

(P.S. 2 maja 2017)

Dzięki Sieci – partie muszą ujawnić wydatki. Wielkie brawa!

(P.W. 2 października 2014)

Klienci_tki poradnictwa

Dziękuję! Jak zwykle jesteście niezwykle skuteczni i merytoryczni. Długi czas walczyliśmy z samorządem, ale dopiero ekspertyza Pani Kłucińskiej przełamała irracjonalne opory.

(sołtys, wrzesień 2017)

Sprawa dotyczyła bezprawnego składowania odpadów, sołtys ostatecznie wygrał sprawę przed sądem i urząd musiał udostępnić informacje o tym, co gmina robiła w sprawie usunięcia odpadów przez poprzedzające 8 lat (istniało podejrzenie nielegalnych powiązań wójta z firmą składującą odpady).

[...] sprawa jest istotna, bo przed oknami mieszkańców bloku nagle wyrasta inny blok. Mieszkańców tego pierwszego nawet nie powiadomiono o tym, a przecież jedni drugim będą wręcz zaglądać przez okna. Były liczne skargi, kontrole i chęć wiedzieć, na czym stanęło. To nie jest prywatna sprawa inwestora, tylko zapytanie o działania władzy publicznej w tym zakresie. [...] Właśnie

otrzymałem odpowiedź, dzięki Państwa pomocy merytoryczną. Bardzo dziękuję za pomoc!

(mieszkaniec, listopad 2017)

Szanowni Państwo, dziękuję serdecznie za okazane wsparcie, które traktuję jako Państwa chęć niesienia pomocy. Dziękuję także Państwa pracownikom, którzy aktywnie przyczynili się do pozytywnego rozstrzygnięcia sprawy. Dzięki ich pracy mogłem szybko i sprawnie otrzymać dostęp do informacji publicznej.

(aktywny mieszkaniec, grudzień 2017)

Sprawa dotyczyła skargi Prokuratora w sprawie wprowadzenia na teren Gminy programu „Karta Dużej Rodziny”.

Bardzo dziękuję, dzięki Państwu nasz tygodnik lokalny mógł odsłonić nepotyzm i nadmierne finansowanie firmy syna dyrektora szkoły z pieniędzy publicznych.

(dziennikarz, listopad 2017)

Wolontariusze i wolontariuszki

O programie praktyk zdalnych dowiedziałem się zupełnie przypadkiem; przeglądając ogłoszenia w Internecie. Teraz, z perspektywy kilku miesięcy, mogę powiedzieć, że była to decyzja, której nie żałuję. Indywidualne podejście do każdego z wolontariuszy, możliwość zaplanowania i uruchomienia własnego projektu monitoringu jawności czy styczność z wieloma problemami prawnymi towarzyszącymi samej kwestii jawności organów publicznych sprawiły, że przekonałem się do ustawy o dostępie do informacji publicznej i wiem że "nie gryzie";) Pozyskałem umiejętności, które są "bazą" każdego prawnika, wśród nich korzystanie z bazy orzecznictwa sądowoadministracyjnego, szkolenie z pisanie odwołania w postępowaniu administracyjnym oraz skargi do wojewódzkiego sądu administracyjnego czy

kwestie związane z cyfryzacją administracji publicznej (m.in. profil zaufania, ePUAP i podpis kwalifikowany).

Damian Aptowicz

Do Sieci Obywatelskiej Watchdog Polska trafiłam w lutym 2017 r., mając jedynie mgliste pojęcie o prawie do informacji publicznej. Działając w Sieci jako wolontariuszka, poznałam mechanizmy uzyskiwania informacji publicznej i nauczyłam się wykorzystywać tę wiedzę w życiu codziennym. Od samego początku mojej działalności w Sieci ważne było dla mnie porównawcze spojrzenie na jawność życia publicznego, czyli badanie tego, jak prawo to gwarantowane jest w innych państwach. Dziś sama chętnie opowiadam innym o naszym konstytucyjnym prawie wynikającym z art. 61, jeżdżąc z Siecią na coroczne

festiwalowe tournée.

Sieć to dla mnie także wspólni ludzie – grupa niezwykle inspirujących działaczek i działaczy, którzy pokazali mi, jak fundamentalna dla społeczeństwa obywatelskiego jest jawność życia publicznego i że nigdy nie należy bać się pytania.

Agnieszka Wójcik

Byłam wolontariuszem w wielu miejscach, ale w Watchdogu najbardziej odczułem, że moja praca jest doceniana i jestem ważnym członkiem zespołu. Organizacja jest otwarta na wsparcie na wiele sposobów, więc każdy znajdzie coś dla siebie. Można połączyć szczytny cel z realizowaniem swoich pasji i zdobywaniem cennych w życiu doświadczeń. W moim przypadku jest to pisanie tekstów na Watchdog Portal.

Dominik Ostrzechowski

Ile to wszystko kosztowało i kto to opłacił?

W sumie w latach 2003-2018 wydaliśmy 12 milionów 600 tysięcy złotych. Większość pieniędzy (56%) przeznaczona została na koszty osobowe związane ze szkoleniami, pomocą prawną i sądowną, a także prowadzeniem organizacji. Spore wydatki, bo 20 % piętnastoletniego budżetu, wiązały się z prowadzonymi przez nas szkoleniami. Z kolei stosunkowo niewielki był udział spraw

sądowych, co wynika z dosyć niskich opłat. Pozostałe koszty to według kolejności – administracja (10%), monitoringi (6%) i komunikacja (4%).

Środki na działalność otrzymywaliśmy od darczyńców, którym bardzo dziękujemy. Stosunkowo niewielką część pieniędzy zarabialiśmy. Naszych darczyńców podzieliliśmy na kilka grup: polskie fundacje prywat-

ne (w rzeczywistości liczymy tu także firmy konsultingowe zajmujące się przyznawaniem grantów), zagraniczne fundacje prywatne, polskie źródła publiczne, środki z Unii Europejskiej, 1%. Na poniższym diagramie w osobnej kategorii umieściliśmy darowizny, składki, działalność gospodarczą i odpłatną statutową oraz zbiórki publiczne.

Wydatki

56% Koszty osobowe

2% Komunikacja

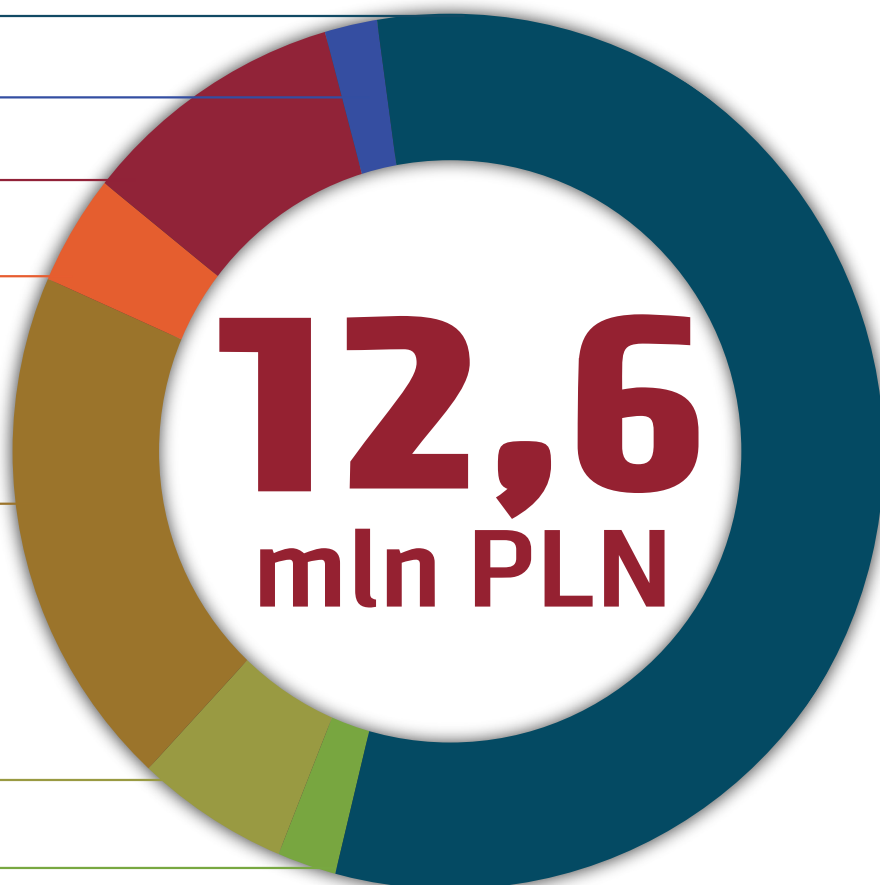
10% Administracja

4% Inne (podróże, działania międzynarodowe, dotacje)

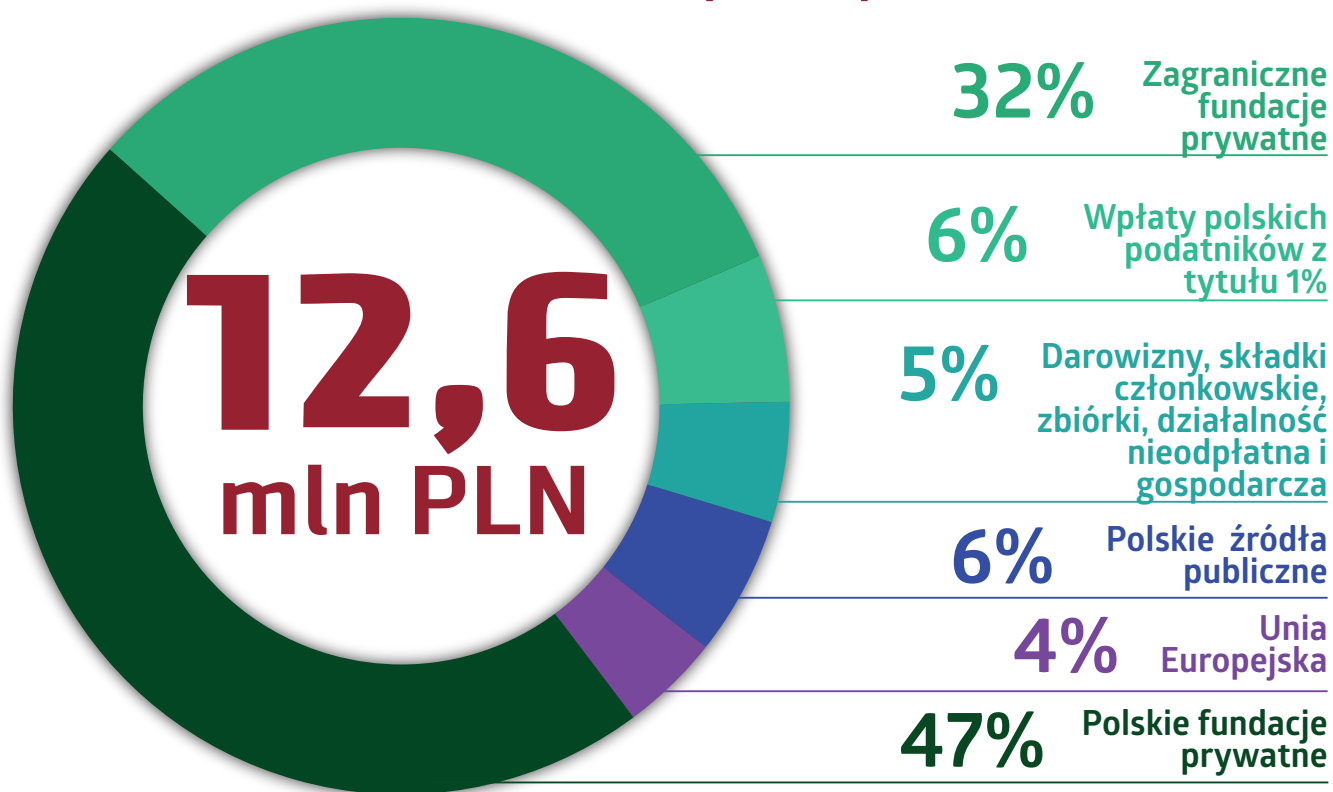
20% Edukacja obywatelska

6% Monitorowanie władzy

2% Sprawy sądowe



Przychody



Największe procentowo wsparcie (47% naszych budżetów) otrzymaliśmy od polskich fundacji prywatnych:

- Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności
- Fundacji im. Stefana Batorego (w tym liczymy dużą dotację z Funduszy Europejskiego Obszaru Gospodarczego i Funduszy Norweskich z 2014 roku, która przyznana została nam i czterem organizacjom partnerskim)
- Fundacji Fundusz Współpracy (również fundusz EOG i środki Komisji Europejskiej)

- Ecorys Polska (dotacja ze Środków Szwajcarskich).

32% naszych budżetów na przestrzeni lat pochodziło od zagranicznych fundacji prywatnych. Były to:

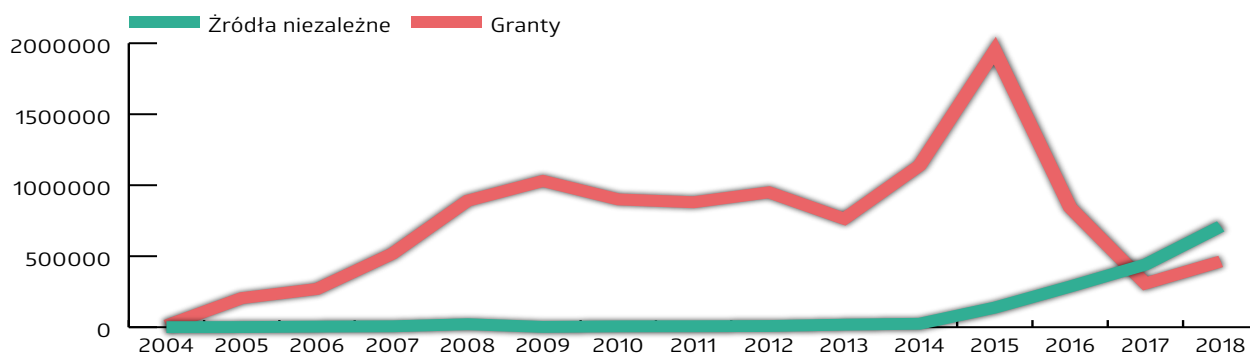
- Fundacja im. Heinricha Bölla
- Open Society Foundations
- Open Society Foundations for Europe
- Partnership for Transparency Fund
- Sigrid Rausing Trust
- Trust for Civil Society in Central and Eastern Europe

6% naszego piętnastoletniego budżetu stanowiły środki z 1%.

Pozostałe środki – unijne, państwowe i pochodzące z działalności zarobkowej i darowizn (od osób prywatnych i spółki MAGOVOX) – stanowiły odpowiednio 4 i 5%.

Od 2016 roku znacząco zaczęły się zmieniać proporcje finansowania pochodzącego z grantów i z darowizn oraz 1%, a także działalności zarobkowej organizacji. W 2017 i 2018 roku pieniądze niezależne stanowiły ponad 50% budżetu.

Źródła finansowania



Specjalne podziękowania

Nasz rozwój zawdzięczamy ludziom i instytucjom. Oto nasze 15 podziękowań na 15 lat.



Ashoka, czyli organizacja, która dała nam odwagę do ryzykowania i samoświadomość, że jedna jest taka misja jak nasza i trzeba o nią walczyć do upadłego. Ale najlepiej jednak mieć jakąś strategię. W tej strategii zresztą nieustannie nas wspiera.

Fundacja im. Stefana Batorego. Organizacja-przyjaciółka. Życzliwie nas wspiera, dawała nam się rozwijać, dała nam też dojrzeć i osiągnąć niezależność finansową.

Grażyna Kopińska – matka-założycielka. To dzięki osobistemu zaangażowaniu Grażyny, dyrektorki Programu przeciw Korupcji, pierwsza grupa członkiń i członków się spotkała. To jej działania były też dla nas źródłem inspiracji w zakresie solidności, poszukiwania nowych rozwiązań oraz uczciwości osobistej. I choć Grażyna jest członkinią honorową i formalnie nie weszła do Komitetu Założycielskiego, to i tak nieformalnie taką rolę spełniła.

Ewa Ivanova – dziennikarka, która z prawa do informacji uczyniła temat medialny. W czasach, gdy „nie było to modne”, lansowała modę na jawność, odpytywała polityków z ich przekonań w tej dziedzinie i chodziła do sądu, by egzekwować prawo. To dawało nam poczucie siły w czasach bezsiły.

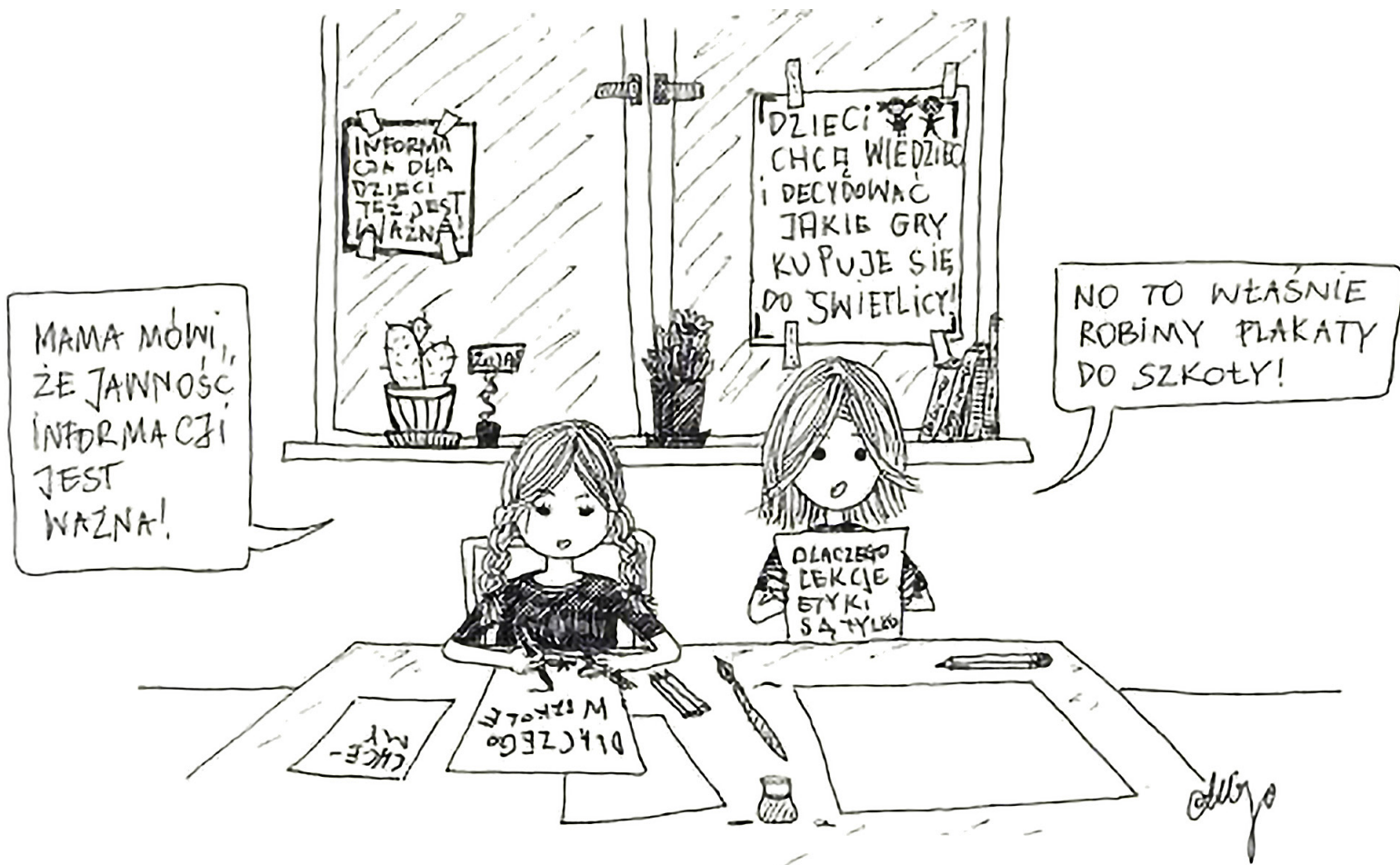
Michał Henzler – pomógł nam stawiać pierwsze kroki w promowaniu prawa do informacji, a potem wielokrotnie nas wspierał. Jest ważnym współautorem naszej nazwy oraz logotypu i twórcą podstaw do wielu naszych pomysłów dotyczących promowania prawa do informacji jako prawa człowieka.



Tomek Czeczko, artysta, który jako pierwszy zrobił przedstawienie o dostępie do informacji i wytłumaczył, o co chodzi starszym i młodszym. Poza wspomnieniem zostawił nam rekwizyty do robienia zdjęć i kultowe zdjęcie do wykorzystywania.

Zoja i Tola Gregorowicz – nasze inspiratorki do szukania odpowiednich komunikatów o jawności. Córka naszej członkini Arety, Zoja, wybrała się z mamą na nasz pierwszy Toast za jawność. Tam zobaczyła przedstawienie o jawności. Po powrocie do domu opowiedziała siostrze, że dobrze jest pytać o różne rzeczy. Wspólnie ustaliły, że chciałyby się dowiedzieć, jak podejmuje się decyzje o zakupie gier do przedszkola. Poprosiły swoją mamę, by to narysowała. I odkryły dla nas niewykorzystane dotąd możliwości opowiadania o jawności. Od tej pory Areta narysowała dla nas jeszcze wiele rysunków.

Nasze księgowe – Anna Pyrz-Rogozieńska i Małgorzata Wilczyńska – które zapewniają nam spokój ducha w zakresie solidności finansowej, dały nam czas na dobre zorganizowanie procedur, i powodują, że wszelkie kontrole



zawsze nas chwali. To kluczowe zaplecze w takiej działalności, jak nasza.

Erik Hallgren – nasz „doradca finansowy”. Spotkaliśmy się dzięki wspólnej inicjatywie Ashoki i Polskiego Stowarzyszenia Inwestorów Kapitałowych wiele lat temu. Ludzie biznesu mieli pomagać organizacjom w rozwoju. Pracowaliśmy nad zaplanowaniem niezależności finansowej. Erik okazał się kluczową osobą w przetrwaniu kryzysu finansowego w latach 2016-2018. Nauczył nas ciągle liczyć pieniądze, dogadywać się w kwestii obniżania kosztów i podejmowania trudnych decyzji.

Towarzystwo Inwestycji Społeczno-Ekologicznych. Pomogli nam przetrwać lata 2016-2018, wymyślając sposób udzielania i spłaty pożyczek, który okazał się strzałem w dziesiątkę. Dzięki nim zachowaliśmy ciągłość działania, a od połowy 2018 roku znów intensywnie pracujemy nad rozwojem programowym.

Agata Chęcińska, czyli nasza wolontariuszka, która zaskakuje nas kreatywnymi pomysłami. Skrzyknęła zespół, z którym przygotowała dla nas trzy świetne spoty radiowe. Zachwyca nas swoim sposobem myślenia o temacie i pokazuje, jak bardzo warto korzystać z talentów wolontariuszy. Jej praca pociągnęła naszą kampanię 1% w 2017 roku i dała nadzieję na niezależność.

Marcin Talarek, czyli pomysłodawca kampanii Dbamy o lepszą codzienność. Zaprowadził nas w rejony zupełnie dla nas nietypowe, czyli do świata polskich projektantów i pomógł widzieć eksperymetowanie jako sposób działania.

Tomasz Jarosz, Jacek Pawlak i Jan Stoykov. Pokazali nam, jak profesjonalnie pracuje się nad spotem telewizyjnym i pomogli uwierzyć, że o abstrakcyjnym temacie dostępu do informacji publicznej można opowiadać

w ciekawy i prosty sposób. To im zawdzięczamy w dużej mierze realizację naszej kampanii 1% w 2018 roku, której efekty były dla nas zaskoczeniem i radością.

Marcin Bójko, czyli osoba która umie wszystko. I ciągle korzystamy z jego umiejętności. Złożył publikację, poprawił coś w WordPressie, zrobił zdjęcia na naszych wydarzeniach, wydrukował materiały na ostatnią chwilę i zawieź ekipę na festiwal. Marcin jest już przystojniowy. Nie wiemy, czego by nie umiał zrobić ☺

Tomasz Teodorowicz przystosował dla nas, jako wolontariusz, oprogramowanie do zarządzania kontaktami z bardzo szczegółową instrukcją dla użytkowników. Nauczył nas, jak robić instrukcje dla wolontariuszy stosowane w biznesie IT. Teraz dzieli się tą wiedzą z innymi organizacjami i pomaga nam zarabiać pieniądze.

Wydawca:

Sieć Obywatelska Watchdog Polska
ul. Ursynowska 22/2, 02-605 Warszawa
biuro@siecobywatelska.pl
+48 22 844 73 55

Redakcja: Martyna Bójko

Projekt graficzny i skład: Autofokus Marcin Bójko

Licencja: Publikacja jest udostępniana na zasadach
licencji Creative Commons (CC) Uznanie autorstwa – na
tych samych warunkach 3.0 Polska [CC BY-SA 3.0 PL]
Warszawa 2019